

**TEKSTY NASYCONE TRUDNYMI GŁOSKAMI JEZYKA POLSKIEGO
SŁUŻĄCE ICH AUTOMATYZACJI W WYMOWIE**

TEKSTY NASYCONE GŁOSKAMI DO ĆWICZEŃ SYGMATYZMU

(szereg s, z, c, 3)

Przedstawiam ci Stacha i jego pieska Kosmatka. Pod schodami na sosnowych deskach podłogi stoi posłanie Kosmatka. W sobotę Stach wpadł na wspaniały pomysł. Postanowił na czas słonecznych wiosennych i letnich dni przestawić legowisko pieska spod schodów do sadu. Nowe miejsce bardzo spodobało się Kosmatkowi. W sadzie Kosmatek pilnuje, aby gąski i kacuszki nie wyskubywały wiosennych sadzonek i obserwuje, czy sroki nie zostawiają pod wysokimi śliwami tylko garstki pestek po nasyceniu się słodkimi owocami. Każdego dnia z samego rana piesek przysłuchuje się sympatycznemu śpiewowi swojego nowego sąsiada, małego ptaszka, który zamieszkał na wiosnę w sadzie, tak jak Kosmatek. Ten ptaszek to słowik. Jego głos jest wspaniały. Kosmatek układa się w swym legowisku, nadstawia uszy i ze spokojem przysłuchuje się wesołym piosenkom słowika – śpiewaka.

Zuza to zuch dziewczynka. Rankiem, jak zwykle, roześmiana Zuzanna poszła na łąkę, ażeby nazrywać do wazonika niezapominajek. Łąka znajduje się tuż za zagrodą. Zuza szybko nazbierała potrzebną ilość kwiatów i ułożyła je w wiązankę i już miała wracać do zagrody, gdy nagle zauważyła, że wprost na nią pędzi rozbrykana koza. Dziewczynka zaczęła uciekać przed zwierzęciem, nie rozglądając się na boki, ale zaczęła zelówką bucika o wystający kamień i upadła. Wiązanka niezapominajek rozsypała się, zapinana na guziczki bluzeczka zabrudziła się, a kolano zostało rozbite. Ale Zuza nie jest mazgajem i nie uroniła ani jednej łezki, chociaż zdała sobie sprawę, że po tej przygodzie pozostaną jej liczne zadrapania i blizna na kolanie. Dziewczynka nie zmartwiła się też zniszczoną wiązanką niezapominajek. Zerknęła za siebie i zauważyła, że porozrzucane kwiaty zjadła ze smakiem koza. Rozpoczęła swoje śniadanko od zielonych listków, po czym oblizała mordkę językiem i zadowolona z siebie odeszła. Zuza roześmiała się i uzbierała nową wiązankę, tym razem bzu, rezygnując z pechowych niezapominajek. Kiedy zapadł zmierzch, po całej izbie rozchodził się zapach gałązek bzu, który nie pozwolił zapomnieć Zuzannie o porannym zdarzeniu na łące.

Ojciec Jacka obiecał chłopcu zabrać go do cyrku w nagrodę za celujące oceny na świadectwie końcowym. Był cudowny czerwcowy wakacyjny dzień. Przed namiotem cyrkowym stał cyrkowy pajac i gorąco zapraszał widzów do środka na przedstawienie. Jacek zachwycił się wszystkim co tutaj zobaczył: cyganem, który grał na cymbałach, akrobacjami cyrkowych artystów na drabince, tańcami kuców oraz koncertem egzotycznego ptactwa i występami olbrzymich kocurów, czyli tygrysów i cudownej lwicy, które w tym celu zamknięto w specjalnych kojcach. W przerwie cyrkowy goniec częstował chłopców i dziewczynki cukierkami pachnącymi cynamonem, które nosił w celofanowej torebce albo podawał malcom z zawieszanej na łańcuchach tacki. Po przedstawieniu Jacek poszedł z ojcem do znanej w Płocku cukierni. Chłopiec zamówił sobie pyszne lody cytrynowe, a dla swojego ojca placek owocowy wyciągnięty dopiero co z gorącego pieca. Cały dzień ojciec i syn spędzili cudownie i zadowoleni spacerkiem wrócili do domu w starej ceglastej kamienicy. Po powrocie opowiedzieli o wszystkich cyrkowych cudach matce i Celinie – siostrze Jacka, nie zapominając o cytrynowych lodach i placku owocowym zjedzonych w cukierni na koniec tego atrakcyjnego czerwcowego dnia.

Zadzwoił dzwonek szkolny. Z klasy bardzo szybko wychodzą koledzy i koleżanki Jacka. Dzieci zawsze po lekcjach odwiedzają chorego Jacka. Dzisiaj koledzy dowiedzą się, jak Jacek się czuje i opowiedzą mu, jak na lekcjach techniki postawili nowe ogrodzenie w miejsce ogrodzenia starego i zardzewiałego. Po drodze do Jacka kupią mu prezent za pieniądze, które wcześniej uzbierali. Mając na uwadze, że Jacek uwielbia malować, koledzy kupią mu pędzelki malarskie. Jacek nie będzie musiał pożyczać cudzych pędzli. Jacek często maluje pejzaże, np. siedzące pod miedzą zające z zawieszonymi na szyjach dzwoniącymi dzwoneczkami. Jacek ma w domu królika; koledzy i dla niego niosą prezent. Królik Jacka uwielbia rodzynki i ziarna kukurydzy. Ale dzisiaj królik jest bardzo zawstydzony, bo poobgryzał z dywanu frędzelki. Jednak kiedy zobaczył na podłodze rodzynki, pobiegł do nich na jednej nodze, zapominając o zniszczonych frędzelkach i zawstydzeniu.

(szereg ś, ź, ć, 3)

Dzisiaj od rana świeciło ciepłe jesienne słońce, więc postanowiliśmy z mamusią i tatusiem pojechać na wycieczkę. Mamusia przygotowała wyśmienite śniadanie, które później zjedliśmy ze smakiem na leśnej polanie. W siatce znalazły się maślane bułki, naleśniki ze śliwkami lub wiśniami, do wyboru, a na deser mamusia przygotowała ptysie z bitą śmietaną. Szybko wsiedliśmy do samochodu tatusia, wyjechaliśmy poza śródmieście i już byliśmy w lesie za miastem. Po drodze podziwialiśmy prześliczne jesienne krajobrazy oraz śledziliśmy obrazy mijanych wsi i miejscowości, zwracając uwagę na niektóre świeckie budowle i stare wiejskie kościołki. Gdy przyjechaliśmy na miejsce, pomaszerowaliśmy śmiało znaną nam ścieżką na leśną polankę. Z tego miejsca rozeszliśmy się po lesie. Pośród świstu iglastych liści świerkowych tworzących leśną ściółkę, słysząc prześliczny świergot ptaków i koncertowanie świerszczy mieszkających w chruście, biegaliśmy roześmiani po lesie, poszukując maślaków, kurek i podgrzybków. Gdy na niebie ściemniło się, musieliśmy wracać. Pożegnaliśmy się z leśnymi widokami i szczęśliwi i wypoczęci wsiedliśmy do samochodu tatusia i powróciliśmy do naszego miejskiego śródmieścia.

Dzieci ze szkoły w Koźlicach założyły towarzystwo przyjaźni dla zwierząt w obliczu groźby nadejścia groźnej, mroźnej zimy. Dzieciaki już w październiku wzięły się rażno do pracy, aby nie spóźnić się przed zimą. Kazio i Ziułka z roześmianymi buziami zawiesiły tuzin zielonych karmników dla sarenek i kozic. Karmniki zrobił dla bliźniaków ich tato. W tym celu pracował on do późna w kuźni. Kazio i Ziułka narysowali na nich poziomki i baze, aby zaprzyjaźnionym zwierzętom było cieplej i raźniej w mroźną zimę. W czasie zimy dzieci będą przywozić tu gałęzie świerku, dla ptaków – ziarna, a dla dzików – ziemniaki, które zagrzebią w ziemi. W tej pracy dzieciom pomoże woźna. Będzie razem z nimi dowoziła jedzenie. Kiedy zima skończy się, dzieci z Koźlic będą dokarmiać koźlęta i źrebaki zielonymi świeżymi ziołami, które rosną niedaleko źródelka. W tym źródelku zwierzęta będą też gasić pragnienie orzeźwiajączą zimną wodą.

Na wiosnę przyleciały do wsi z dalekich ciepłych krajów bociany. Boćki sprawiły dzieciom nieprzeciętną radość. Szczególnie Marcin cieszył się z bocianów, ponieważ uwielbia ciągle robić zdjęcia aparatem, który dostał od cioci oraz sam wywoływać je w domowej ciemni. Niektóre zdjęcia są bardzo ciekawe, a nawet dowcipne, np. te z dwoma kociakami w berecie babci albo z łaciatym cielaczkiem wachającym na łące maciejkę. Dużą część kolekcji Marcina stanowią właśnie zdjęcia bociana – Maćka i jego bocianich dzieci. Maciek nie odleciał po lecie z innymi boćkami do ciepłych krajów, gdyż zaplątał się w drucianą sieć i złamał skrzydło. Dopiero na drugi rok, kiedy jego przyjaciele powrócili na wiosnę do Polski razem przed zimą odlecieli. Została po bocianach pamięć dzieci oraz wielka ilość zdjęć Marcina. Marcin chciałby je pokazać wszystkim dzieciom i dlatego ma chęć umieścić zdjęcia bociana Maćka na ścianie w gablocie szkolnej, aby inne dzieci też mogły nacieszyć się widokiem Maćka i zobaczyć wiele innych ciekawostek przyrodniczych z życia zwierząt.

Dzisiaj jest dzień, w którym dzieci, Madzia i Tadzio, mają pojechać na dwadzieścia i jeden dzień do dziadziusia na wieś. Ale dzieci nie mogą zabrać do dziadka Dzikusa – to kot Madzi. Dzikus zostanie u cioci Dziuni, która będzie musiała sobie z Dzikusem poradzić. Być może kot będzie zdzierać ze ściany tapetę lub wyrwać źdźbła kwiatka – trawki, którą ciocia Dziunia posadziła niedawno. Ale ciocia zgodziła się na przyjęcie Dzikuska i powiedziała, że będzie co tydzień przysyłać dzieciom wieści. Dzieci podziwiałały ciocię Dziunię za odwagę. Rodzice Tadzia i Madzi umieścili dzieci w samochodzie. Madzia ma dziś urodziny i chciała siedzieć obok taty, ale nie ma jeszcze dziesięciu lat, więc mama zabroniła jej wydziwiać i nie zgodziła się na to. Madzia zrobiła dziwną minę, ale była dzielna i nie widzieliśmy, żeby chciała płakać.

(szereg ś, ź, ě, 3)

Rok szkolny już się zaczął. Ze wszystkich stron Warszawy spieszą do naszej szkoły przy szumiących kasztanach chłopcy i dziewczynki. Wszyscy powyciągali z szaf i szuflad szykowne ubrania: świeże koszule, czarne lub szare spódniczki i spodnie oraz porządnie wyczyszczone szczotką buciki. Szymon i Zbyszek poszli do szkoły pieszo. Mieszkają oni na ulicy Szerokiej, na poddaszu strasznie starej kamienicy czynszowej w dość obszernym mieszkaniu. Pierwszy do szkoły maszeruje Zbyszek, stawiając zamaszyste kroki. Jego młodszy braciszek nie może poruszać się tak szybko jak Zbyszek, ponieważ odwiązały mu się sznurowadła i płaczą się teraz pod nóżkami chłopca. Poza tym Szymek jest małym leniuszkiem i nie spieszo mu do szkoły. Wolałby bawić się żołnierzykami w szarych mundurach z blaszanymi szablami albo wyciągnąć z szuflady kolejkę i puszczać po szynach tę stalową maszynę. Pierwszy dzień w szkole będzie szczególnie uroczysty, ale jutro dzieci ubiorą na siebie szkolne fartuszki, do worków uszytych przez swoje mamy włożą zmienne bambosze, pod pachę wsadzą książki oraz zeszyty i pomaszerują wesoło do szkoły przy szumiących kasztanach.

We wrześniu, kiedy kwitnie różowy wrzos, przyjechaliśmy nad morze, aby spełnić swoje wakacyjne marzenie i odpocząć po całorocznej wytężonej pracy. Tak, jak każdego dnia, dzisiaj też podążyliśmy ochoczo na nadmorską plażę, idąc leśną ścieżką, wzdłuż której rosną krzaki dojrzałych jeżyn. Dzisiaj również rozłożyliśmy nasze żółtozielone leżaki plażowe na nadbrzeżnym piasku, niedaleko miejsca, gdzie rzeka wpływa do morza. Morze jest dziś wzburzone po wczorajszej przerażającej burzy. Najpierw chmurzyło się, a później zaczęło potężnie grzmieć. Wiatr mocno uderzał w żagle pływających po morzu żaglówek. Zanim na dobre zaczęła się burza, żagłówki żwawo przybijały do brzegu. Na wieży latarni morskiej rozbłysły jarzeniowe żarówki świateł ostrzegawczych, zapalanych przez dyżurującego w wieży latarnika. Różnokolorowe światełka ostrzegają przebywających na morzu marynarzy o zbliżającym się sztormie.

Czarek to bardzo uczynny chłopczyk. Pan Mieczysław oczekuje paczki z Czech i Czarek obiecał mu, że po szkole w czwartek odbierze paczkę z poczty. Tego dnia na dworze zaczął padać deszcz, więc Czarek naciągnął na swoją czarną czuprynę czapkę, na ręce włożył rękawiczki, założył czerwony przeciwdeszczowy płaszcz i wyszedł na pocztę. Czarek zabrał również na smyczy swego szczeniaczka – małego owczarka o imieniu Kruczek. Kruczek ma spiczasty nos, czarne oczy i czarną łatkę na czubku głowy. Chłopczyk szybko odebrał z poczty oczekiwaną paczkę, która cała była opieczętowana czerwonym i czarnym tuszem. W podzięce pan Mieczysław poczęstował Czarka smacznymi czekoladkami oraz świeżo wypieczonymi bułeczkami z czereśniowym nadzieniem. Czarek dostał też zagraniczny znaczek pocztowy, który pan Mieczysław oderwał starannie z paczki. Czarek jest częstym gościem u pana Miecia. Razem czytają różne czasopisma albo oglądają w telewizji wieczorny mecz. Chłopczyk jest traktowany przez pana Mieczysława jakby był jego wnuczkiem.

Andrzej uwielbia dżem. Najlepsze jest ciasto drożdżowe z dżemem morelowym. Andrzej dla tych drożdżówek często przyjeżdża do babci. U babci trenuje ujeżdżanie koni, gwizdząc na nie głośno. Andrzej jest dżokejem, dlatego jeżdżenie na koniach jest jego pasją. Andrzej trenuje też dżudo i jest częstym bywalcem na koncertach dżezowych. W szkole uchodzi za dżentelmena, bo gdy przyjeżdża od babci zawsze przywozi dziewczynkom drożdżówki z dżemem morelowym i miazdzy dla nich orzechy włoskie. Andrzej uwielbia wdrapywać się na drzewa, chociaż często drze wtedy swoje dżinsowe spodnie albo ma drzazgi w dłoniach. Gdy czasem zadrzemie na drzewie, wyobraża sobie, że za sprawą czarodziejskiej różdżki może wyczarować drzewiastą dżunglę. Andrzej nie lubi tylko jednej rzeczy: gdy podczas dżdżystego dnia na ulice wyłażą dżdżownice.

TEKSTY NASYCONE GŁOSKAMI DO ĆWICZEŃ ROTACYZMU

W zagrodzie Tereska karmi rozbiegane kury ziarnami gorczycy. Kury wygrzebują ziarna z grudek czarnej ziemi, drapiąc w nią ostrymi pazurkami. Tereska ubrana jest w fartuszek w czerwoną kratkę, a spod bordowej chustki wystają jej dwa grube czarne warkocze. Wokół Tereski kręci się, radośnie podskakując jej piesek Aresek o charakterystycznych rudych kędziorkach. Niedaleko drewnianego ogrodzenia brat Tereski, Romek, naprawia swój stary rower, nacierając smarem łańcuch i inne rowerowe elementy. Podczas tej roboty bardzo pobrudził sobie ręce i umorusał roześmianą twarz, ale jego rozwichrzona przez wiatr blond czupryna, stercząca spod brązowego beretu, dodaje mu prawdziwego uroku, mimo zabrudzenia. Romek potrafi zreperować wiele różnych rzeczy. Jednak jego ulubionym zajęciem jest karmienie świeżą, pomarańczową marchewką czterech królików, które żyją w drucianej klatce. Romek, kiedy dorośnie, będzie pracował jako prawdziwy rolnik. Na razie uczy się kierować starym traktorem ojca i pilnuje gospodarki pod nieobecność rodziców w zagrodzie.